

ROZDZIAŁ 7

TECHNO MANNIA

W ciągu ostatnich kilkunastu lat w Polsce zadomowiło się techno zjawisko – pewien rodzaj młodzieżowej subkultury. Moda na muzykę TECHNO wywiera coraz większy wpływ na życie tysięcy młodych ludzi. Ten rodzaj muzyki szturmem wdarł się do klubów i dyskotek. TECHNO obecne jest właściwie wszędzie. Z odmiany muzyki przerodziło się w styl życia. Hołdują mu miliony. Wydawałoby się, nic złego, że młodzi znaleźli coś, co ich jednoczy. Niestety, zjednoczeni są w coś, niszczącym.

Obserwując zabawę technomanów uznać można ją za niezwykle ciekawe, barwne przedstawienie. Wszyscy poprzebierani są w dziwaczne, kosmiczne i kolorowe stroje. Zatracają się w tańcu, przy tej szalonej muzyce. Bawią się do upadłego. Moda na TECHNO to, niestety, również moda na narkotyki. W tłumie tańczącej młodzieży trudno znaleźć osobę, która nie byłaby pobudzona w sztuczny sposób.

Weekend technofanów.

Życie technomanów podporządkowane jest pewnemu szablonowi. Czekają cały tydzień, aby w piątkowy wieczór rozpocząć wielką przygodę z muzyką i narkotykami. Scenariusz jest cały czas powielany. Rozdział ten opisuje jeden weekend z życia osób oddanych muzyce techno. W przedstawionej historii bierze udział fikcyjna piątka technofanów, niemniej historia została oparta na autentycznych wywiadach, które przeprowadzone zostały z wieloma młodymi ludźmi uczęszczającymi na technoimprezy.

PRZED IMPREZA

W kilkunastoletnim, zaparkowanym przed ruchliwą stacją benzynową małym Fiacie siedzi pięć dziwnie ubranych osób. Są to fani muzyki techno. Jest piątkowy wieczór. To ich dzień, ich pora. Już niedługo oddadzą się szalonemu tańcowi do upadłego. Impreza, w której biorą udział, trwa najczęściej dwie doby. (Potrzeba zazwyczaj całego dnia, aby z technoimprezowiczów po zabawie zeszły objawy zażywania narkotyków. Dopiero wtedy mogą wrócić do domów, do nie podejrzewających niczego rodziców i udawać od nowa grzeczne dzieci).

W aucie opary palonej marihuany uniemożliwiają normalne oddychanie. Fani muzyki techno i narkotyków czekają na swojego, znajomego dealera. Od niego kupią zapas "dragów" na całą imprezę. Znajomy sprzedaje im dużo taniej niż handlarze w klubach, a co najważniejsze – najczęściej daje towar na kredyt. Dla chodzących jeszcze do szkoły imprezowiczów jest to ważne.

W końcu doczekali się. Obok parkuje równie stary maluch, z którego wysiada dealer, ubrany tak samo dziwnie jak jego klienci.

- Stary, matcher fuck'a nie można się z tobą ustawić, zawsze się spóźniasz! - mają pretensję do dealera.
- Możecie kupować u kogo innego. Nikt wam nie sprzeda tak tanio jak ja. Macie kasę za ostatni raz? - odpowiedział handlarz z wyrzutem.

- Widzisz, jest mały problem. Nie udało nam się sprzedać tego radia, wiesz, co je ostatnio wyjęliśmy - zaczęli się tłumaczyć.
 - Dług wzrasta z dwóch baniek do dwóch i pół. Jak jutro nie oddacie, to jestem u was z moim dostawcą. Jemu będziecie musieli oddać piątkę - dealer zaczął straszyć klientów.
 - Stary, chodziliśmy razem do szkoły, a ty nas wystawiasz. Daj nam jeszcze dwa dni - technofani wiedzą, że z dostawcą nie ma żartów. Jego przyjazd jest oznaką dużych kłopotów.
 - Co wy matcher fuck'a myślicie, skąd ja mam brać kasę? Jak się jutro nie rozliczę, to mnie pociągną za autem. Dostaję tani towar, ale mam być wypłacalny. Wiecie jak na mnie cisną. Ale muszę oczywiście pomagać również moim klientom. Macie to radyjko? Pokażcie, może się dogadamy – zaproponował handlarz.
 - Dobra, robi się, ty masz większe znajomości, na pewno je opchniesz.
- Jeden z rozmawiających poszedł do auta przynieść skradziony sprzęt. Powrócił z najnowszym modelem samochodowego odtwarzacza kompaktów znanej firmy.
- Biorę je. Nic mi już nie wisicie i dostaniecie towar na dzisiejszy dzień - zaproponował układ dealer.
 - Chyba zwariowałeś! Radyjko w sklepie kosztuje piętnastaka, ty puścisz je za piątkę bez problemu, a nam chcesz dać dwójkę.
 - Jaką dwójkę?! - oburzył się dealer.- Jak do jutranie oddacie długu, to będzie dwa i pół. Dostaniecie poza tym dzisiaj towar za półtora. Mogę dorzucić jeszcze dwa gramy amfy podziałkowej w setki. Sprzedacie je i będziecie mieli szmal. Jak chcecie, ja mogę spadać. Przyjadę jutro, ale nie sam. Wiecie o co chodzi. Ostatnie zdanie było bardziej stwierdzeniem niż pytaniem.
 - Daj nam się chwilę zastanowić.

Odbyła się momentalna narada. Po chwili podjęto decyzję.

- Jak dorzucisz jeszcze pół grama amfy, to zgoda i tak to ty zarabiasz.
- Niech będzie.

Obie strony były zadowolone ze z interesu. Wszyscy wsiedli do aut i odjechali.

W TRAKCIE ZABAWY

Klub wypełniony był po brzegi. Kilka tysięcy watów mocy wydobywającej się z głośników powodowało zagłuszenie jakichkolwiek innych odgłosów. Fani techno wtórowali muzyce głośno gwizdząc. Piątka technomanów stała przy barze nerwowo się rozglądając. Chcieli sprzedać narkotyki. Mimo że wokoło kręciło się mnóstwo osób pragnących kupić działkę, oni nie mogli przeprowadzać transakcji. Gdyby ktoś ich złapał na handlu, mieliby olbrzymi problem. Żeby tu sprzedawać, trzeba było mieć pozwolenie, w innym przypadku chęć zarobienia kończyła się w lesie. Oni zgody nie mieli. Czekali więc na znajomych, którzy by ich nie sypnęli.

Zanim upłynęli towar, minęła ponad godzina. Mieli w końcu pieniądze. Wciągnęli do nosa kilka kresek narkotyku i rozpoczęli zabawę. Była jedenasta w nocy. Przez dwie godziny czuli się jak królowie imprezy. Dawali z siebie wszystko, a parkiet należał do nich. Około w pół do drugiej zrobili przerwę i wyszli do toalety.

- Trans wykręcający umysł na drugą stronę. Tak jak lubię najbardziej! - podniecał się jeden z nich.
- Wciągnijmy coś jeszcze, jest luksus, ale czuję, że ze mnie zaczyna schodzić. Daj torbę z proszkiem - zwrócił się inny do tego, który przechowywał narkotyki.
- Spoko stary, o to właśnie chodzi. Gdzie posypać? - padła odpowiedź.
- Wejdźmy do kibla, tam na pewno nie będzie przypału.

Wszyscy zgodzili się na tę propozycję i zniknęli w toalecie. Kabina była dość przestronna, niemniej, aby mogli się w niej pomieścić, dwóch musiało usiąść na podłodze. Amfetamina została szybko rozsypana i wprawnymi ruchami podzielona na kreski. Jeden z siedzących zwinął w międzyczasie kawałek kartki w rulon, służący do aplikowania narkotyku do nosa.

- Ale usypałeś krechy, stary, tego się nie da wciągać na raz - oponował jeden z nich widząc przygotowane działki.
- Bo ty się jeszcze musisz nauczyć wciągać jak facet, stary. Rozumiesz, bierzesz raz i wystarcza na dłużej. Nie musisz co chwilę wychodzić - wszyscy wybuchnęli głośnym śmiechem.
- Patrz, stary, ja cię nauczę jak wciąga prawdziwy mężczyzna. Tylko się ucz, bo nie będę dwa razy powtarzał - kpiąc zadeklarował inny. Reszta, gdyby nie brak miejsca, tarzałyby się z pewnością po podłodze ze śmiechu.
- To ja mogę was uczyć. Dawaj rurkę! - chciał podnieść swój autorytet wyśmiany.

Potężnym wciągnięciem powietrza zassał olbrzymią dawkę narkotyku. Przez dłuższy moment stał z wytrzeszczonymi oczyma. Po chwili z jego nosa zaczęła kapać obficie krew, plamiąc całe ubranie.

- Ty, stary, masz już po nosie, koniec wciągania tą drogą - oznajmił ten, który rozsypywał narkotyk. Nie wiadomo dlaczego reszta znów zaczęła się śmiać.
- Boli. Mather fuck'a boli, boli - gardłowym głosem jęczał poszkodowany.
- Obmyj się i idź do domu poleżeć. Matce powiedz, że dostałeś w kichawę na osiedlu - poradziła mu reszta.

Gdy wyszedł, pozostali jak gdyby nigdy nic wrócili do przerwanej zabawy, zażywając swoje kreski (podzielili je jednak na dwie porcje). Po jakimś czasie znowu spotkali się w toalecie, aby zassać kolejną działkę.

- Może będziemy jeść ten proszek - padła propozycja obawiającego się widocznie o swój nos imprezowicza.
- A co, boisz się? I tak kiedyś kichawa ci pęknie. Jak będziesz go jadł, to posypią ci się zęby. Twój wybór. On wciągał najkrócej z nas, a padł pierwszy. Jak będziesz się bał, to będziesz następny - postraszył kolegę dzielący narkotyk fan techno.

Po zażyciu tej porcji bawili się do końca imprezy. Pozostał im gram narkotyku. Postanowili zostawić go na następny dzień.

Zabawa trwała do piątej nad ranem. Po jej zakończeniu czwórka pozostałych imprezowiczów dołączyła do większej grupy znajomych i udała się z nimi do domku letniskowego jednej z koleżanek – na after.

AFTER PO IMPREZIE.

W domku letniskowym wszyscy pozajmowali wolne kąty i zmęczeni siedzieli nie odzywając się. Narkotyki przestały ich już kręcić. Nie mieli pieniędzy na następne działki, palili więc tylko zachłannie papierosy. Ci, którym zostało jeszcze trochę środków odurzających, nie przyznawali się do tego. Po kryjomu w toalecie wciągali pozostałe resztki.

Okazuje się, że niemal każdemu coś zostało, bowiem po jakimś czasie wszystkim wraca dobry humor i rozmowa rozkręca się. Ożywieni i trochę wypoczęci fani techno zaczynają po cichu dobierać się w pary. Ci, którym się to uda, najczęściej z powodu braku odpowiednich warunków do uprawiania seksu opuszczają towarzystwo i wychodzą szukać miejsca, gdzie mogą dać upust swym żądom. Pozostali zaczynają od nowa się bawić.

- Mather fuck'a wciągnąłbym coś - zaczął narzekać imprezowicz, któremu nie pozostały żadne narkotyki. – Słyszałem, że wzięliście sporo towaru. Może się dogadamy? - zwrócił się do czwórki technomanów, którzy wymienili kradzione radio na środki odurzające.
- Stary, my nic nie mamy. Została nam ścieżka, ale sami jej nie bierzemy, żeby mieć na później. Zapomnij! - usłyszał w odpowiedzi od czwórki znajomych, którzy jakby na zawołanie podnieśli się i wyszli przed domek.

Był to chyba umówiony znak, gdyż po chwili dołączył do nich złąkniony amator narkotyków.

- Mather fuck'a, muszę coś wziąć, dogadamy się.
- Masz kasę?
- Nie, jestem splukany.
- To się nie dogadamy.
- Mather fuck'a, wczoraj zwinąłem w sklepie koszulkę Adidasa. Oddam ją za grama proszku.
- Jak mówisz o tej koszulce, co ją masz na sobie, to zapomnij, a tak w ogóle to nie mamy całego grama.
- Ta koszulka kosztuje półtoraka, a wczoraj miałem ją na sobie pierwszy dzień. Ile macie towaru?
- Za twoją koszulkę możemy ci dać połówkę grama proszku.
- Zwariowaliście, musiałbym być głupi!
- Jak chcesz, my nie musimy nic sprzedawać. Idziemy.
- Dobra, dajcie tę połówkę, ściagam koszulkę.

Interes został szybko zrealizowany.

- Wciągamy pozostałą połówkę? - zapytał jeden z czwórki technofanów.
- Nie inaczej. Dealer za koszulkę da dzisiaj całego grama. Nie ma czego żałować.

Proszek został szybko podzielony i zaaplikowany do nosa. Zabawa trwała kolejne kilka godzin.

Fani techno opuszczają najczęściej miejsce afteru dopiero wieczorem. Przed powrotem do domów przygotowują odpowiednie wymówki i poprawiają wygląd, żeby tylko rodzice niczego nie poznali.

W DOMU, U MAMY.

- Synu, martwię się o ciebie. Słyszałam, że na imprezy techno przychodzą przede wszystkim narkomani i zły element. Nie chcę, żebyś się z nimi zadawał.
- Mamo, tobie zawsze ktoś nagada głupot.
- A gdzie byłeś przez całą noc?
- Mówiłem ci przecież, że jeśli będę zmęczony, to przenocuję u kolegi. O co ci chodzi? Nie podejrzewasz chyba, że jestem narkomanem? To śmieszne.

Powrót do domu jest dla ludzi techno jakby przejściem do innego świata. Jeszcze kilka godzin temu byli dorośli. Uprawiali seks. Nie obce im były sprawy gangsterskich - narkotycznych układów. Wiedzieli za co nalicza się karę, kiedy jedzie się do lasu, co jest dozwolone w danym miejscu, a co nie. Aby zarobić parę groszy, handlowali śmiercią, co więcej – narażali się postawionym osobom robiąc to nie na swoim terenie. Teraz oszukują rodziców, udając nie zapoznane z narkotycznym światem dzieci. Kłamiąc, pokazują tylko jak niewiele są wari. Udowadniają przede wszystkim, że ich styl życia jest bezwartościowy i tak naprawdę stanowi zwyczajną fikcję.

Pomiędzy muzyką techno a światem narkotyków istnieje granica tak niewyraźna, że w zasadzie niezauważalna!